Rok I.
1907.

№ 22.
Czwartek, 30 Maja

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

IV. *(C. d.)*

Główną władzą duszy, początkiem i podstawą wszystkich jej aktów duchowych jest umysł. Czynność właściwą tej władzy zowiemy myśleniem albo pojmowaniem natury rzeczy. Właściwym tedy przedmiotem naszego umysłu są prawdy, czyli wszystko to, przez co rzeczy są tem, czem są, czyli natura bytów.

Gdy umysł nasz pojmuje jaką prawdę jednym aktem, wtedy nazywamy akt naszego umysłu—pojmowaniem (apprehensio, intuitio) lub wpatrywaniem się w prawdę; władzę zaś umysłu ten akt wykonywającą—umysłem pojmującym (intellectus).

Kiedy zaś ten sam umysł potrzebuje do zrozumienia prawdy innego pośredniego pojęcia (idea), kiedy dokonywa porównania, wtedy nazywamy ten akt umysłowy rozumowaniem, a umysł wykonywujący ten akt rozumem. Wreszcie czynność umysłu, którą przywołujemy sobie na myśl dawne pojęcia, mianujemy pamięcią.

Niektórzy filozofowie, jak Kartezyusz, Maine, Biran i wielu innych, nie odróżniają duszy od jej czynności, zaprzeczając tem samem jej samoistności czyli osobowości.

Lecz teorya ta wobec zasad logiki jest niedorzeczną, ponieważ przypuszcza, że myśl rodzi się sama z siebie, czyli że przypadłość istnieje bez podmiotu,—byt możliwy przechodzi w rzeczywisty bez dostatecznej przyczyny. Nie ulega tedy wątpliwości, że musi istnieć podmiot myślący, skoro odbywa się czynność myślenia. Tym podmiotem oczywiście nic innego być nie może, jedno dusza.

Nadto dotykalnym, że się tak wyrazimy, dowodem różności aktów umysłowych od duszy jest stosunek ich do naszego „ja.“

Akty, które nasz umysł wykonywa, są różnorodne: jedne są twierdzące, drugie przeczące, inne wreszcie porównywające. Nasze zaś „ja“ zawsze pozostaje tem samem, niezmiennem, niezłożonem, prostem (simplex). Choć towarzyszy wszystkim stanom umysłu i wiąże je w całość, pozostaje zawsze tem, czem było, bez jakości i natężenia. A więc „ja“ nasze nie jest czynnością, ale jej stałym podmiotem, substancyą.

Bernhejm, P. Janet i inni powołują się na fakta, jakoby zaprzeczające osobowości duszy (a raczej jej jednoosobowości). Powiadają, że niektórzy somnambuliści, hypnotycy, hysterycy, obłąkani utrzymują, że nie są już tymi, którymi byli dawniej, lecz że zamienili się w innych, często sławnych ludzi: Napoleonów, Aleksandrów itp. Lecz osadzono tych biednych w szpitalach i domach dla umysłowo chorych właśnie dla tego, że tak nielogicznie myśleli. Czyż tedy można powoływać się w tak ważnej kwestyi na twierdzenia umysłowo chorych?!

Büchner znowu powiada, że osobowości duszy, a więc jej samoistności śmiertelny cios zadaje sen, podczas którego „ulega ona w prawdziwem słowa tego znaczeniu, unicestwieniu,“ [1]) tracąc świadomość siebie.

Lecz prawo to fizyologiczno-psychiczne niczego więcej nie dowodzi, jedno spoczynku władz duszy, a zwłaszcza tej czynności umysłu, którą zwiemy świadomością. Natomiast często się zdarza, że inne funkcye umysłowe odbywają się i we śnie.

Dante w czasie snu powziął plan napisania Boskiej Komedyi; Tartini ułożył „Dyabelską Sonatę,“ Voltaire jedną pieśń „Henryady;“ Krasiński ostatnią część „Trzech myśli Ligęzy;“ Bakon, Condillac, Burach, Franklin, Laplace, rozwiązywali podczas snu trudności filozoficzne, fizyologiczne, matematyczne, polityczne i astronomiczne.

Że umysł w czasie snu często rozwija i buduje teorye nieziszczalne i niedorzeczne, pochodzi to z braku świadomości własnego „ja“, z którem umysł nie może porównać i wyprowadzić odpowiednich wniosków z nasuwanych mu przez pamięć obrazów i pojęć. [1])

Lecz wniknijmy w głąb natury czynności naszego umysłu, w istotę myślenia i zobaczmy, jak głęboko wyryty jest na nim obraz Boga Samego, jako źródła i podstawy wszelkiej prawdy—zobaczmy, że głównym, wytycznym celem umysłowej działalności naszej jest prawda Odwieczna, Nieśmiertelna—Bóg.

Zacznijmy od tak zwanych „pojęć zasadniczych“ czyli podstawowych, które umysł nasz pojmuje wprost, bez pośrednictwa pojęć trzecich (rozumowania), to jest takich, które nie tylko nie potrzebują poparcia rozumowaniem, lecz owszem same są podstawą wszelkiego rozumowania.

V.

„Pojęcia zasadnicze,“ albo jak inni chcą, „Sądy pierwsze“ (ἀξιώματα, prima

[1]) Kraft und Stoff. str. 281.

[1]) Zawieszenie świadomości, zresztą, nie tylko nie jest unicestwieniem duszy, lecz dobrodziejstwem dla niej i świadczy o dobroczynnej Opatrzności Stwórcy, który wszystko dobrze urządził. Utrata bowiem świadomości jest nieodzownym warunkiem rzeczywistego snu, tak potrzebnego do podreperowania sił fizycznych, starganych mozołem dnia, oraz sił duchowych—umysłową pracą, myśleniem. Świadomość w czasie snu nie pozwalałaby człowiekowi być obojętnym na to wszystko co się wkoło niego dzieje, nie przestałaby pracować i troskać się, ażby stargał swe siły i stał się niezdolnym do dłuższego życia.

Jak słodką i miłą jest ochłoda, jaką daje sen i połączona z nim utrata świadomości, wiedzą o tem dobrze ci, dla których ten dar Boży jest przeważną pociechą w tem życiu.

principia, dignitates) zowią się pierwszemi nie tylko dla tego, że w porządku chronologicznym wyprzedzają inne, lecz głównie z tego powodu, że logicznie stanowią podstawę i prawidło całego naszego myślenia (generales leges cogitandi).

Takie główne zasady są dwie: zasada tożsamości (principium identitatis) i zasada dostatecznej racyi lub powodu (principium rationis sufficientis.)

Zasada tożsamości brzmi tak: „To co jest, jest tem czem jest,“ czyli nie może być czem innem. Principium to wyraża zgodność tak myśli, jak rzeczy ze sobą.

Zasadę powodu wystarczającego czyli dostatecznego albo koniecznego (pr. rationis sufficientis v. necessariae) oznaczamy zwyczajnie formułą: „Wszystko ma swoją racyę, swój powód,“ albo „to co jest, posiada powód swego bytu,“ albo jeszcze: „Zawsze musi być powód, dla którego coś jest, lub staje się.“ Zasada ta wyraża stosunek zachodzący koniecznie między jakimś bytem rzeczywistym lub tylko możliwym, a innym, który usprawiedliwia i tłómaczy jego rzeczywistość czy możliwość.

Obie te zasady stykają się, mimo zachodzącej między niemi różnicy, tak blisko, że jedna jest podstawą drugiej. Choć bowiem mogę uznać jednę z nich, a nie myśleć o drugiej, nie wolno mi jednak tej drugiej zaprzeczyć. W tem znaczeniu najpierw na principium tożsamości spoczywa principium powodu wystarczającego; zaprzeczywszy bowiem pierwsze, trzeba koniecznie zaprzeczyć drugie: jeśli to, co jest, nie musi być tem, czem jest, ale może być czemś innem, wówczas wszystko nie musi mieć racyę bytu, lecz może jej nie mieć. I przeciwnie zasada tożsamości przypuszcza zasadę powodu koniecznego, bo jeśli to, co jest, musi być tem, czem jest, a nie może być czem innem, musi być do tego jakiś powód.

Z tych dwóch principiów, wypływają bezpośrednio inne.

I tak z zasady tożsamości daje się wysnuć wprost zasada sprzeczności i wyłącznego środka.

Zasada sprzeczności (pr. contradictionis) brzmi: „Ta sama rzecz nie może równocześnie i pod tym samym względem być i nie być“ albo: „Twierdzenie i przeczenie tego samego o tem samem i pod tym samym względem nie mogą być razem prawdziwe.“ Principium sprzeczności wyraża w sposób przeczący to samo prawo, co principium tożsamości, i dla tego wielu scholastyków kładło je i kładzie dotąd jako bezwzględnie pierwsze na czele wszystkich zasad. [1])

Principium trzeciego wyłączonego lub wyłączonego środka (pr. tertii vel medii exclusi) czyli principium alternatywy mówi: „Między być i nie być niema środka“ lub: „Rzecz jest albo nie jest“ lub: „Z dwóch zdań sprzecznych jedno musi być prawdziwe, a drugie fałszywe.“ I ta prawda daje się od razu sprowadzić do zasady sprzeczności i tożsamości.

Z drugiego znowu głównego principium wynikają bezpośrednio przedewszystkiem dwa następujące: zasada przyczynowości i substancyi.

Pierwszą (pr. causalitatis) wypowiada wielu w ten sposób: „Każdy skutek ma swą przyczynę“ lub: „Niema skutku bez przyczyny.“ W obu jednak wypadkach mamy czystą tautologię; skoro bowiem skutkiem zowiemy to, co posiada przyczynę, znaczenie powyższych formuł jest takie: „Wszystko, co ma przyczynę, ma swą przyczynę,“ albo: „Niema tego, co ma przyczynę, bez przyczyny.“ Już zaś wprost błędna jest formuła: „Wszystko co ma swą przyczynę...“ bo Bóg, choć ma racyę bytu sam w sobie, przyczyny niema żadnej. Natomiast nic nie można zarzucić tej formule: „Wszystko, co staje się lub zaczyna istnieć, ma przyczynę.“ Choć wszakże zasada przyczynowości pozwala się sprowadzić do zasady wystarczającego powodu, nie wolno jednej mię-

---

[1]) Zob. I. Klentgen. Die Philosophie der Vorzeit, Insbruck, t. I str. 458.

szać z drugą. Przyczyna bowiem wpływa na powstanie skutku, gdy powód jest logicznym stosunkiem, bez którego nic nie można zrozumieć i wytłómaczyć. Istota np. trójkąta jest racyą rozmaitych jego własności, ale nie wpływa na ich powstanie. Stąd principium przyczynowości jest mniej ogólne, aniżeli principium wystarczającego powodu.

Druga zasada, zasada substancyi opiewa: „Wszelkie zjawisko przypuszcza substancyę,“ lub: „Wszelka zmiana przypuszcza jakiś trwały podmiot.“ Niema np. działania bez działacza. Zasada powyższa, czego nie potrzeba dowodzić, jest tylko zastosowaniem zasady przyczynowości, a względnie racyi wystarczającej.

Obok tych principiów wyliczają autorowie jeszcze inne, a mianowicie zasadę całości: „Całość jest większa od części;“ zasadę równości czyli równego trzeciego: „Dwie rzeczy równe trzeciej są sobie równe;“ zasadę różnicy: „Jeśli z dwóch rzeczy jedna różni się od trzeciej, a druga się nie różni, wówczas te dwie rzeczy różnią się między sobą;“ zasadę zwaną dictum de omni i dictum de nullo: „Co przysługuje całości, przysługuje także wszystkim zawartym w niej częściom; co nie przysługuje całości, nie przysługuje częściom w niej zawartym;“ zasadę zawartości: „Co zawiera jakąś rzecz, zawiera także to, co się w tej rzeczy zawiera;“ zasadę praw czyli indukcyi: „Natura jest posłuszna prawom“ albo: „Prawa natury są stałe,“ albo: „Te same przyczyny w tych samych warunkach wywołują te same skutki;“ zasadę pierwszej przyczyny: „Wszelka druga przyczyna przypuszcza przyczynę pierwszą czyli wszelka przyczyna, która jest skutkiem, przypuszcza ostatecznie przyczynę, która nim nie jest;“ zasadę celowości: „Wszystko na świecie ma swój cel—οὐδὲν μάτην;“ zasadę mniejszego działania: „Natura wybiera zawsze drogę najkrótszą i najprostszą“ albo: „Natura działa oszczędnie—οὐδὲνἄγαν“ itp.

Jakakolwiek jest liczba pierwszych principiów, wszyscy godzą się na to, że one są ogólne i konieczne.

Najpierw ogólne, a to dwojako, przedmiotowo i podmiotowo. Z jednej bowiem strony stosują się nie tylko do pewnych rzeczy lub faktów, jak prawdy poznane drogą wnioskowania, ale do wszelkiego bytu i do wszystkich zjawisk rzeczywistych lub możliwych, a z drugiej znajdują się w każdym rozumie. Z tego powodu scholastycy zowią za Arystotelesem pierwsze prawdy „principia communia“ i „per se nota.“ Możnaby wprawdzie zarzucić z Locke'm, że są ludzie (np. prostacy, dzicy, lub dzieci), którzy nic o tych zasadach nie wiedzą, ale odpowiedź nasuwa się sama. Co innego znajomość rzeczonych zasad umiejętna, refleksyjna, a co innego pierwotna, którą mamy tutaj na myśli. Do pierwszej, streszczającej się w oderwanych, a dobrze obmyślanych formułach, dochodzi tylko myśliciel, natomiast druga staje się istotnie udziałem wszystkich. Więc i człowiek prosty, i dziki, i dziecko, które dopiero myśleć zaczęło, znają pierwsze principia i posługują się niemi, choć nie zdają sobie z nich sprawy i nie mogą ich ani nazwać terminem technicznym, ani wyrazić z taką precyzyą, jak my je wyrażamy. Że tak jest, dowodzi fakt, iż wszyscy zdrowi umysłowo ludzie protestują, jeżeli się je zaprzecza; dowodzi zachowanie się małych dzieci, raz poraz pytających: Po co to? na co to? dla czego? Wieśniak, powiada trafnie Cousin, nie potrafi wyrecytować zasady sprzeczności lub przyczynowości, ale wie dobrze, że jeżeli pole należy do niego, to nie należy do jego sąsiada, że jeżeli mu wół zginął ze stajni lub zboże ze śpichrza, to je ktoś ukradł.

Powtóre przysługuje pierwszym zasadom konieczność, i to znowu przedmiotowa i podmiotowa. Pierwsza, ponieważ wyrażają one stosunki, których nie może zmienić nawet wszechmoc Boga, czem różnią się od prawd empirycznych. Potem podmiotowa, gdyż zasady są warunkiem i prawidłem najprostszego działania rozumu, a tem bardziej wiedzy; bez nich, według słusznej uwagi Leibnitz'a, nie mo-

żna myśleć, podobnie jak bez mięśni nie można chodzić.

Skąd te zasady się wzięły, czy są wynikiem doświadczenia lub wytworem umysłu ludzkiego, czy też opierają się na powszechnie przyjętej opinii? Z pewnością nie.

Wszelkie bowiem doświadczenie, rozumowanie, jeżeli ma być prawdziwe, musi się opierać na powyższych podstawowych zasadach. Każda opinia, jeżeli ma być prawdopodobną, również nie może obejść się bez nich.

Kant, Hegel, Fichte, Schelling, zaprzeczając objektywności naszym pojęciom, zmuszani byli teoryę swoją zastosować i do pojęć zasadniczych, a tem samem podkopali wartość swoich własnych dowodzeń, które przecież muszą opierać się na nich. Nie ulega więc wątpliwości, że zasady te niezmienne, prawdziwe, odwieczne, muszą mieć źródło swoje w Istocie Niezmiennej, Prawdziwej i Odwiecznej, to jest w Bogu. Tertium non datur, innego wyjścia niema. Albo wszystko, co jest, jest ułudą, albo też, jeżeli jest, to prawdziwie jest. Jeżeli więc pojęcia zasadnicze są istotnie prawdziwe, tedy jest Bóg, Prawda Absolutna, źródło wszelkiej prawdy, wszelkiego poznania.

Widzimy tedy, że zarówno istnienie tych prawd odwiecznych, jako też doskonały ustrój naszego umysłu, który w działalności swej na tych prawdach koniecznie opierać się musi, świadczą wspólnie o istnieniu Boga, który tak głębokie na umyśle naszym wyrył piętno tych prawd, że żadna siła, żadne rozumowanie zatrzeć go nie może. W podobny sposób świadczy o Bogu natura tej zdolności naszego umysłu, którą zowiemy rozumem.

(D. c. n.)

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

WSTĘP.

Księgi Pisma Świętego zarówno Starego jak i Nowego Zakonu zowią się także Księgami Testamentu albo Przymierza. W nich bowiem ręką Samego Boga spisana jest umowa wieczna między Nim Samym a człowiekiem, umowa, której treścią główną są ze strony Boga obietnice i łaski, ze strony zaś człowieka, obowiązki i warunki konieczne do ważności i trwałości umowy.

Stary i Nowy Testament nie są to dwa różne testamenty, dwie różne umowy, lecz stanowią jedną całość nierozłączną, jedną Boską umowę, według tych słów Pana Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam: aż przeminie niebo i ziemia, jedna

jota albo jedna kreska nie odmieni się w Zakonie (Star. Test.), aż się wszystko stanie. Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i takby ludzi nauczał, będzie zwan najmniejszym w Królestwie Niebieskim; a ktoby czynił i nauczał ten będzie zwan wielkim w Królestwie Niebieskiem." [1]) Taka tylko zachodzi różnica między Starym a Nowym Testamentem, jaka, między myślą a słowem, między zamiarem a jego wypełnieniem. W Starym Testamencie Bóg obiecuje, zapowiada, przyrzeka, a w Nowym, co przyrzekł, wypełnia. W Starym Testamencie Pan Bóg dał człowiekowi przykazania i rady, w jaki sposób ma się gotować do przyjęcia zapowiedzianego w Raju Odkupiciela, Messyasza, w Nowym zaś Testamencie Pan Bog naucza, w jaki sposób mamy zjednoczyć się ze Zbawicielem, ażeby mieć udział w Jego Synostwie Bożem.

Przykazania, prawa, przepisy i ceremonie Starego Testamentu były szkołą przygotowującą dusze do miłości Messyasza. Przykazania zaś, prawa, przepisy i ceremonie Nowego Testamentu, zawierają się w jednem prawie, w jednem przykazaniu—Miłości Messyasza, miłości Boga—Człowieka, Boga i bliźniego. Gdy to przykazanie jest wypełnione, tem samem wypełnione są wszystkie przykazania, prawa, przepisy i ceremonie zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. „A usłyszawszy Faryzeuszowie, iż (Pan Jezus) usta zawarł Saduceuszom, zeszli się społu i zapytał Go jeden z nich zakonny doktor kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i najpierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy." [2]) „Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił," mówi Paweł św., „Wypełnienie tedy zakonu jest miłość." [1])

Z tego powodu Pan Jezus przykazanie miłości nazywa nowem: „Przykazanie nowe daje wam: abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy społem miłowali. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość będziecie mieć jeden ku drugiemu. [2]) Jakoby rzekł, że istota Nowego Zakonu — Nowego Testamentu — polega na Miłości i przez nią tylko różni się od Starego Testamentu, który jest Prawem Sprawiedliwości, przygotowaniem, podstawą i źródłem Miłości. Śmierć Messyasza zamknęła Stary Testament, przyłożyła pieczęć do Zakonu Sprawiedliwości, a otworzyła Księgę Nowego Testamentu—Prawa Miłości.

Stąd Apostołowie w listach swych do wiernych wciąż przypominają im ten Nowy Testament, to Nowe Prawo i konieczny warunek Synowstwa Bożego: „Każdy co miłuje z Boga jest urodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłość." [3]) „A teraz, mówi św Paweł, trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość... bo „gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę; i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił a miłościbym nie miał nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże." [4])

Stąd widzimy, że istotę prawdziwego Testamentu Bożego i jego treść głó-

---

[1]) Mat. V, 18, 19.
[2]) Mat. XXII. 34 i n.

---

[1]) Rzym. XIII, 10,
[2]) Jan XIII, 34 i n. XV, 12.
[3]) I Jan IV. 7. 8. Cały ten list Apostoła miłości dowodzi, iż istota Nowego Testamentu polega na miłości.
[4]) I Kor. XIII.

wną nie stanowi, ani sama doskonałość natury stworzonej, choćby, anielskiej; ani dary i łaski nadzwyczajne, jako to: dar języków, proroctwa, należytego rozumienia Pisma Świętego i prawd Bożych; ani też sama choćby największa wiara; ani wreszcie jakiekolwiek bądź czyny wielkie i heroiczne same przez się, lecz zawsze i wszędzie duszą Przymierza Bożego jest tylko Miłość. Z nią wszystko jest dobre, bez niej nic nie ma wartości. Ona jedna za wszystko starczy, ona jedna „weseli się z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.“ [1]) Jej tylko św. Apostoł przepowiadał wieczne trwanie: „Miłość nigdy nie ginie: choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana.“ [2])

Zresztą wszystkie księgi Nowego Testamentu, jak to zobaczymy, na każdej stronnicy, w każdym niemal wierszu i słowie świadczą, że Miłość jest prawdziwem i istotnem Przymierzem, testamentem i prawem łączącem człowieka z Bogiem; jest owym utraconym rajem, w którym niegdyś człowiek obcował z Bogiem, a z którego następnie wypędził go grzech, antyteza miłości.

Miłość tę wrócił nam Bóg w jej źródle i istocie—Odkupicielu świata—Jezusie Chrystusie, który jako był głównym przedmiotem ksiąg Starego Testamentu, tak jest wyłączną treścią Nowego—Ksiąg Miłości, jakiemi są Ewangelie. Zanim jednak przystąpimy do poznania w nich Zbawiciela, rzućmy okiem wstecz na przepaść, z której Bóg wyprowadził człowieka, dając mu możność i siłę do podniesienia się w najwyższe sfery tego szczęścia, którem się cieszy Sam Bóg.

Wprawdzie Bóg przed przyjściem Odkupiciela zupełnie nie opuścił ludzkości, posyłając do niej mężów Bożych lub szlachetnych nauczycieli; jednak aż nazbyt jaskrawie okazało się, że On Sam tylko, On jeden mocen jest zbawić człowieka, podnieść go na wyżyny Miłości istotnej.

[1]) I Kor. XIII.
[2]) I Kor. XIII.

I.

Przebiegając pokrótce historyę ludzkości, pomijamy czasy przedpotopowe, które same jedne mogłyby być dostatecznym dowodem szybkiego zepsucia natury ludzkiej. Straszna kara potopu wykazuje ogrom zła, w jakie ludzkość została pogrążona. Zastanowimy się tylko nad upadkiem religii i obyczajów u główniejszych narodów jak: u Egipcyan, Assyryjczyków, Babilończyków, Hindusów, Persów, Chananejczyków, u narodów Amerykańskich: Meksykańczyków i Inkasów, w końcu u Greków i Rzymian oraz narodu wybranego, któremu zostały zwierzone obietnice Boże.

Egipcyanie.

Pierwotne pojęcie o jednym Bogu zastąpione zostało wiarą w boga—słońce, który ma żonę i syna, czyli w trójcę natury. Symbolami bóstwa, były różne święte zwierzęta, z pomiędzy których najbardziej czczono wołu Apisa, którego sami kapłani obsługiwali. Po śmierci Apis stawał się bogiem — Ozirysem. Nadto w szczególnej czci miano: pewnego gatunku chrząszcza, ibisa, jastrzębia, kota, krokodyla. [1])

Lecz najstraszniejszym bogiem był sam człowiek, król farao, który uważany był za syna boga, słońca. Można widzieć na starożytnych pomnikach, jak król Ramzes II oddaje cześć samemu sobie siedzącemu między bogami. Despotyzm i okrucieństwo wielu faraonów weszło w przysłowie.

„Czyś się zastanawiał, czytamy w jednym z papyrusów egipskich nad położeniem chłopa uprawiającego ziemię? Poborca skarbowy przebiega kraj, zbierając dziesięcinę z płodów ziemi. Ma on ze so-

[1]) Na 100 lat przed Chrystusem jakiś obywatel rzymski zabił w Aleksandryi kota; lud się wzburzył, ujął winowajcę i zamordował, pomimo oporu króla i obawy, jaką żywiono wobec potęgi i zemsty Rzymu.

bą siepaczy uzbrojonych w kije, murzynów z palmowemi żerdziami. Wszyscy wołają: — „Nuże, dawajcie zboże!“ Jeżeli zaś chłop nie ma co dać, rzucają go na ziemię, ciągną do kanału i nurzają głową w wodzie.“ „Młody człowiek, mawiali pisarze królewscy, ma grzbiet do bicia, słucha on kiedy się chłosta go.“

Najwymowniejszymi pomnikami pychy, okrucieństwa i despotyzmu faraonów-bogów są ich grobowce, zwane piramidami. Dla pomieszczenia trupa jednego takiego „boga“ sporządzano z olbrzymich głazów budowlę, do której wykonania trzeba było użyć stu tysięcy robotników w przeciągu 30 lat. Olbrzymie świątynie egipskie, przeznaczone wyłącznie do modlitwy królów, dla ludu zaś niedostępne, podobnież były obficie zraszane krwią i potem biednego ludu. „Pewnego dnia, mówi jeden podróżnik francuski, znalazłem się wobec ruin Teb i zawołałem: W jaki sposób tego wszystkiego dokonano? Mój przewodnik roześmiał się, uderzył mię z lekka po ramieniu, a ukazując drzewo palmowe, rzekł: „Oto sposób wykonania dzieł takich. Wiedz pan, ze z pomocą stu tysięcy gałęzi palmowych, połamanych na grzebietach ludzi, mających zawsze nagie plecy, zbudowano bardzo wiele pałaców, a jeszcze na przykładkę i świątyń.“ [2])

(C. d. n.)

[1]) Maxime du Camp. Le Nil.

Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

IV.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Jezus wyswobadza tych, którzy oddają Mu siebie dobrowolnie i z miłości. On tylko takich przyjmuje; niewolników nie chce. Lecz niestety każdy, zanim przyjdzie do Niego, jest niewolnikiem; dla tego pierwszy względem każdego królewski czyn Miłości Chrystusa — jest wyswobodzenie. Kajdany grzesznika — to są grzechy; pan i tyran jego — to czart, świat i własne pożądliwości. Ten tyran prowadzi grzesznika, kędy chce. Pan Jezus, ponieważ jest Zbawicielem naszym, — bo „kupił nas zapłatą wielką“ [1]) Krwi Swojej i nie przestaje być w Ofierze Eucharystycznej „Barankiem zabitym“ [2]) „za żywot świata,“ [3]) — kruszy te kajdany potęgą Swojej Miłości, która zniewala ludzi do oddania się Jemu. W ten sposób Pan Jezus wyswobadza ich z niewoli. „Jeśli was Syn wyswobodzi; powiada Jan św., — prawdziwie wolni będziecie.“ [4]) Wolni od ciemności, kłamstwa, marności i błędu;

[1]) I Kor. VI, 20.
[2]) Obj. V, 12.
[3]) Jan VI, 52.
[4]) Jan VIII, 36.



CI SĄ, KTÓRZY PRZYSZLI Z UCISKU WIELKIEGO, I OMYLI SZATY SWOJE, I WYBIELILI JE WE KRWI BARANKOWEJ.
(Objaw. VII, 14.)

wolni od zwodniczych ułud, próżnych obaw, od niegodnych nałogów,— słowem wolni od wszelkiego kłamstwa i wszelkiej nieprawości. Kto oddaje się Boskiemu Zbawicielowi, który powiedział o Sobie: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot,“ [1]) ten „nawraca się z ciemności do światłości“ [2]) i staje się „uwolnionym od wszelkiego zła.“ [3])

Lecz Pan Jezus, dając nam swobodę jako Zbawiciel i Ofiara Miłości,— zarazem jako Król nasz zaciąga nas do służenia prawdzie i sprawiedliwości; dokonywa cudownej i zaszczytnej zamiany: od prawdziwej niewoli — od służenia kłamstwu, ułudom i namiętnościom zaciąga nas do służby Swojej, która jest służeniem Bogu, a raczej pełnieniem z miłości ku Niemu Jego Woli Najświętszej. Gdy człowiek takim aktem oswobodzenia raz zaciągnie się do tego królestwa i korzysta z pomocy, którą mu hojnie udziela Ofiara Syna Bożego w Eucharystyi, — widzi i czuje z każdym dniem rosnącą wolność swoją. Cała zaś tajemnica tego postępu w wolności zasadza się na ustawicznym postępie w ochotniejszem i coraz doskonalszem posłuszeństwie Bogu—czyli pełnieniu Woli Jego. Świat nigdy nie zrozumie, jak wysoko nas podnosi, co znaczy, co w sobie zawiera, co nam zapewnia, co nam daje ta—tylekroć sławiona w Piśmie Świętem—„wolność synów Bożych;“ [4]) nawet ci, którzy ją posiadają i cieszą się nią, nie znajdują słów odpowiednich w mowie ludzkiej, któreby dokładnie wyraziły chwałę ich i szczęście.

Powiada Pismo Święte, że „kto miłuje czystość serca, będzie miał przyjacielem Króla.“ [5]) Jeśli więc wyswobodzeni przez Chrystusa i poddani Jemu z miłości mają tę czystość, — a każdy ją ma w tem królestwie, gdyż Boska Ofiara Eucharystyi jest „zbożem wybranych i winem, które rodzi panny,“ [1]) — wszyscy przeto w królestwie tem są przyjaciołmi Boskiego Króla. Lecz nie tu koniec „wolności synów Bożych.“

Pan Jezus własnemi usty Swojemi uczy nas: „Ktobykolwiek uczynił Wolę Ojca Mojego, który jest w niebiesiech,“— to jest został z miłości poddanym tej Władzy Ojca, którą jest Najświętsza Wola Jego — podstawa naszego królestwa,—„ten bratem moim, i siostrą, i matką jest.“ [2]) A więc całe to królestwo „wolnych synów Bożych“ zamienia się w jedną wielką rodzinę, zgromadzoną około Niebieskiego Króla —Utajonego w Przenajświętszej Eucharystyi i zjednoczoną w Jego Sercu Boskiem. Każdy w tem królestwie staje się krewnym Króla, który miłością ogarnia wszystkich, a rozkazy wydaje tylko wtedy, gdy pragnie poddanych uszczęśliwić. Jakież Boskie królestwo,—jaka w niem wolność poddanych, podnosząca ich do pokrewieństwa z Bogiem!

Inny wreszcie jest rodzaj wolności, która z poprzedniej wynika, lecz dalej i wyżej sięga. Kto staje się bratem Jezusa, tem samem staje się synem Jego Ojca. Pan Jezus jest Synem z natury, my stajemy się synami przez przywłaszczenie, — lecz i On i my jesteśmy prawdziwymi synami. „Zesłał Bóg Syna Swego, — powiada Apostoł narodów,— aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienie synów otrzymali. A iż jesteście synowie: zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze. A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem.“ [3]) „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec,“ [4]) woła uczeń miłości Jan św. i mógłby dodać: „Patrzcie, jaką wolność dał nam Ojciec.“ Przedziwnie zbliżył nas do Siebie;

1) Jan XIV, 6.
2) Dziej. XXVI, 18.
3) Mat. VI, 13.
4) Rzym VIII, 21.—Gal. V, 13.—Jak. I, 25.
5) Przyp. XXII, 11.

1) Zachar. IX, 17.
2) Mat. XII, 50.
3) Gal. IV, 4—8.
4) I Jan. III, 1.

dał nam pewność, że każdej chwili—jako synów—przyjmie, słuchać będzie i wysłucha nas. Wlał nam wiarę w Miłość Swego Serca, — pokojem radosnym napełnił stosunek błogosławiony, który zachodzi między Nim a nami. Jakże łatwe przed Nim chodzenie, jaka moc do biegu, jakie skrzydła do wolnego wzlotu, — do wznoszenia się „z jasności w jasność“ [1]) i z cnoty w cnotę aż do wspaniałych szczytów Umiejętności i Mądrości Bożej, Miłości, Świętości i Chwały!

Taki jest pierwszy zamiar względem nas Boga Utajonego, taki jest pierwszy owoc Jego Ofiary Niekrwawej. Cała tajemnica tej zadziwiającej wolności i postępu w niej zasadza się na tem, abyśmy z wiarą, pokorą i miłością zawsze i bez podziału byli oddani naszemu Królowi—Utajonemu w Przenajświętszej Eucharystyi i czerpali moc do wytrwania w Jego Ofierze.

„Wy (jesteście) królewskie kapłaństwo.“ Boska Ofiara w Eucharystyi — Jednorodzony Syn Boży tak dalece czyni wolnymi oddanych Jemu z miłości,— że każdy z nich staje się „królem i kapłanem.“ Tutaj już sam szczyt wolności, — bo wszelkie królowanie stanowi wolność rzeczywistą. O, jakież to Serce Króla naszego i najwyższego Kapłana! Jakże wolne od wszelkiego egoizmu,— jakiem jest Źródłem darów niepojętych dla każdego, który wierzy w Jego Miłość! Bez naruszenia porządku hierarchicznego, bez umniejszenia swej Władzy Królewskiej, mocą której Sam „na wieki jedynym jest Królem,“ [2]) — Pan Jezus raczy podnosić do Siebie tych, którzy są Jemu oddani, —rozszerza do nich zaszczyt uczestniczenia w Jego Władzy Królewskiej, — koronuje ich na „królów“ i ustanawia „kapłanami.“ Są między nimi tacy, których powołuje do urzędu królowania, powierzając im losy narodów; są inni, którym ręce i głowę namaszcza, poruczając im dusze i pracę nad ich zbawieniem. Jednakże nie mówimy tu ani o pierwszych — ani o drugich, — lecz mamy na myśli całą społeczność wiernych oddanych Panu Jezusowi—zwłaszcza Utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie i czerpiących łaski, z tej Jego Ofiary. Ci już na ziemi dostępują tego, co Jan św. wyraził w onej „pieśni nowej,“ którą przy końcu świata wszyscy czciciele Baranka będą Mu śpiewali w niepokalanem upojeniu szczęścia i miłości: „Odkupiłeś nas Bogu przez Krew Twoją ze wszelkiego pokolenia, i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami, i będziemy królować na ziemi.“ [1])

To dwojakie poświęcenie królewskie i kapłańskie, — które nam przepowiada Duch Święty w Księdze Objawienia,—wypływa z „omycia naszego we Krwi Barankowej,“ [2])—które najskuteczniej dokonywa się przez uczestnictwo w Tajemnicy Eucharystycznej. To poświęcenie czyni nas —na wzór Najwyższego Kapłana i Króla— „niewinnymi, niepokalanymi, odłączonymi od grzeszników“ [3]) dla Boga. To znaczy,— że poświęcenie, o którem mówimy, jest prawdziwem poświęceniem w oczach Boga wszystko widzącego, —że całe odnosi się do Boga, do spełnienia zamiarów Jego Miłości, aby „święciło się“ [4]) i „było uwielbione Imię Jego“ [5]) na ziemi.

Stąd łatwy wypływa wniosek,— że królestwo poddanych Jezusa musi być podobne własnemu Jego królestwu; — że mając ten sam początek i tej samej będąc natury, musi mieć te same znamiona. Królestwo to, podobnie jak królestwo Jezusa, nie jest z tego świata i nie przynosi dóbr jego ani uciech. Przeciwnie, Sam Pan Jezus przepowiedział i „słowo Jego

---

1) II Kor. III, 18.
2) Łuk. I, 33.

---

1) Objaw. V, 9. 40.
2) Objaw. VII, 14.
3) I Żyd. VII, 26.
4) Mat. VI, 9.
5) Jan XII, 28.

trwa na wieki,“ [1]) — że królestwo, które On w nas kształtuje, sprowadza na nas ubóstwo, prześladowanie i cierpienia. [2]) Wydaje nas na szyderstwa, na pogardę i nienawiść jawnych lub ukrytych nieprzyjaciół Chrystusa. Z tem wszystkiem nie przestaje być królestwem prawdziwem i pełnem chwały, — zapewnia rzeczywiste królowanie i sprowadza do duszy rozkosze Boskie, a więc czyste i niepokalane.

(*C. d. n.*)

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

IV.

(C. d.)

Dzieje świata, a zwłaszcza dzieje rządów Opatrzności, która wszystko prowadziła i prowadzi do uszczęśliwienia człowieka, przekazały nam fakta zaciętej walki zepsucia i grzechu ludzkiego z każdem dziełem, które świadczyło o Miłości Boga, objawiającej się w Miłosierdziu dla ludzi. Ofiarą tej walki był Ukrzyżowany Syn Boży, który miłość przyniósł nam z nieba i miłość pragnął wcielić w życiu i stosunkach ludzkości całej. Ofiarą tej walki byli ścinani, krzyżowani i kamienowani pierwsi Apostołowie, głosiciele „pokoju ludziom dobrej woli,“ głosiciele „dobrej nowiny,“ która z człowieka - zwierzęcia miała uczynić człowieka - dziecię Boże i „Syna wolności“ prawdziwej. Ofiarą tej walki byli wszyscy Święci. — zwłaszcza ci, co mieli posłannictwo od Boga reformy ducha w Kościele lub w pojedynczych zgromadzeniach zakonnych. Zawsze nienawiść ściera się z miłością, grzech walczy przeciwko cnocie.

Stąd to pochodzi, że i nasze Dzieło, które Pan Jezus dał światu „jako ostatni ratunek,“ „ chcąc wylać na ludzi obfitość Miłosierdzia swego, aby nie byli wymówieni,“ spotkało się z tą samą zasadą walki—nienawiści z miłością i grzechu z cnotą. W podobnych razach Bóg zawsze zwycięża. Kto przyjmuje Jego łaski dostępuje Miłosierdzia; kto gardzi łaskami, odrzuca Miłosierdzie i sam sobie wymierza Sprawiedliwość. W stosunku do naszej sprawy od początku przeciwnikami jej byli wyłącznie kapłani. Jedni, będąc powołani, wzgardzili łaską powołania i odrzucili Miłosierdzie; drudzy byli i są jej prześladowcami. Jedni więc i drudzy sami na siebie wymierzyli Sprawiedliwość. W jaki sposób „dosięgnie ich Sprawiedliwość,“ — opisuje nam Marya Franciszka w następujących słowach.

„Pewnego dnia; gdy odmówiłam brewiarz i ofiarowałam go za kapłanów, Pan Jezus przemówił do mnie: „Zbliża się już czas, w którym pomszczę prześladowców waszych — urągających Mojej Woli,“ — i ukazał mi najpierw tych kapłanów, którzy byli powołani do zgromadzenia Maryawitów, lecz uważali ten rodzaj życia za trudny dla siebie i odstąpili, mówiąc, że „i bez tego można być dobrym kapłanem.“ Co do kapłanów - odstępców Pan Jezus rzekł: „W dzień sądu odwrócę się od nich.“ Serce ścisnęło mi się i zaczęłam prosić za nimi: „Panie, oni tego nie rozumieli, przebacz im.“ Pan odpowiedział mi: „Żebyś wiedziała, jaką wzgardę wyrządzili mi, odrzucając ofiarowane im Miłosierdzie i to dla błahych rzeczy: dla pieniędzy, dla kart, dla łyżki soczewicy... Jeszcze tu na ziemi dopuszczę na nich grzechy ciężkie, a na sądzie odrzucę ich.“ Wtedy zawołałam: „Panie, czy nie masz dla nich Miłosierdzia?“ Lecz Pan milczał... Po chwili Pan Jezus ukazał mi tych kapłanów, którzy prześladują Dzieło nasze. Zapytałam: „Panie, a z tymi co będzie?“ Pan odpowiedział: „To są groby pobielane, — już osądzeni.“ Wtedy powiedzia-

[1]) I Piotr. I, 25.
[2]) Mar. X, 30.

łam: „Panie, zmiłuj się nad nimi; oni mieli pozory, że kapłani u nas bywają.“ Pan Jezus odpowiedział mi: „Pozory!“... I odkrył mi ich zdrożności i wszystkie kłamstwa, któremi spotwarzają Maryawitów, korzystając z każdej ich słabości, tłómacząc każde słowo—wymówione w prostocie—na złe, aby coraz więcej ośmieszyć i potępić Maryawitów. Potem Pan rzekł: „A teraz zapytaj się ich, jak często bywają w domu upadłych [1]) i o której godzinie wracają z przedstawienia? Wiedzą o pijaństwie, karciarstwie i rozpuście, a nie prześladują tego. Siebie i innych ukryli, a sądzą niewinnych. Prześladują was przez złość i zazdrość, że nie od nich to wyszło.“ Oniemiałam z przerażenia, a po chwili zapytałam: „Panie, czy to Ty mówisz do mnie?“ Pan Jezus odpowiedział: „Wszystko przeminie, ale słowa Moje nie przeminą.“ W tej chwili usłyszałam drugi głos: „Jam jest Sędzia Sprawiedliwy, który badam nerek i serc!“ Uchwyciłam się stołu, bo byłam porwana w górę, i powiedziałam: „Sprawiedliwyś jest .Boże, w sądach Swoich.“ Takie przerażenie i ból ogarnęły mnie, że przez kilka dni bardzo cierpiałam.“

Ustęp powyższy jasno tłómaczy nam

[1]) Domem upadłych Pan Jezus nazywa tu stowarzyszenie sióstr, które założył ks. Antoni Nowowiejski z panną Jakobiną Łabanowską. Siostry tego stowarzyszenia pracują nad poprawą moralnie upadłych dziewcząt. Ponieważ historya tego stowarzyszenia ma pewien związek z prześladowaniem Maryi Franciszki i nas—kapłanów, więc czynimy o niem wzmiankę.

W parę lat po założeniu zgromadzenia Sióstr przez Maryę Franciszkę (około r. 1890), przyjechała do Płocka p. Łabanowska. Zamieszkała w pobliżu Seminaryum duchownego jako tercyarka ze stowarzyszenia Zytanek, które były pod kierunkiem O. Honorata. Założyła szwalnię i objęła kierunek duchowny służących. W parę lat potem zawdzięczając opiece księdza Nowowiejskiego, podówczas Wice-Regensa seminaryum, wypowiedziała posłuszeństwo swojej przełożonej i Ojcu Honoratowi i razem z księdzem Nowowiejskim założyła niezależne stowarzyszenie; odtąd głównym kierownikiem stowarzyszenia został ks. Nowowiejski, a p. Łabanowska kazała siebie nazywać „mateczką.“ Marya Franciszka będąc wtajemniczona w przyczyny oderwania „mateczki“ Łabanowskiej od właściwej przełożonej i od O. Honorata, stanęła w ich obronie i kilkakrotnie zwracała uwagę ks. Nowowiejskiemu na nieuczciwość jego w oderwaniu „mateczki“ Łabanowskiej od właściwybh przełożonych. Inde irae. Odtąd datuje się nienawiść ks. Nowowiejskiego względem Maryi Franciszki i podział kapłanów na dwa obozy, z których jeden popierał zakład „mateczki“ Łabanowskiej, drugi Maryi Franciszki.

Stowarzyszenie ks. Nowowiejskiego i „mateczki“ Łabanowskiej zajmowało się w dalszym ciągu służącemi. Wkrótce jednak stał się nieoczekiwany wypadek. Znany nam ks. Weloński proboszcz płocki wypublikował z ambony „mateczkę“ Łabanowską, gdyż panie płockie uskarżały się na obałamucanie przez nią służących i odrywanie ich od obowiązków, służące zaś, na wyzysk materyalny ze strony swej „mateczki.“ Nadto ks. Weloński zagroził ks. Nowowiejskiemu, że usunie go z seminaryum, jeśli nie zaprzestanie działalności między służącemi. Ks. Nowowiejski i „mateczka“ Łabanowska widząc, że stowarzyszeniu grozi ruina, przeprosili ks. Welońskiego i prosili go o pozwolenie zajęcia się wyłącznie upadłemi moralnie dziewczętami. W tym celu „mateczka“ Łabanowska wynajęła mieszkanie na pralnię przy ul. Dobrzyńskiej i rozpoczęła nową działalność. Z czasem ks. Nowowiejski z „mateczką“ Łabanowską kupili plac przy Starym Rynku i pobudowali na nim zakład, do dziś istniejący pod nazwą „Anioła Stróża“.

W miarę jak ks. Nowowiejski postępował w godnościach kościelnych, zakład „Anioła Stróża“ rozwijał się coraz bardziej. Kapłani bowiem chcąc pozyskać względy ks. Nowowiejskiego i promocyę na nowe stanowiska, nie szczędzili ofiar materyalnych na jego zakład. Nadto stowarzyszenie „mateczki“ Łabanowskiej urządzało, specyalnie dla księży, w swoim zakładzie przedstawienia, w których występowały nawrócone dziewczęta. Za wstęp każdy z księży płacił po pięć rubli. Z początku przedstawienia te urządzano w wielkiej tajemnicy i nawet inną furtką wypuszczano księży po przedstawieniach, żeby na zakład nie zwrócić uwagi publiczności. Jednakże mieszkańcy sąsiadujący z zakładem widząc, że księża około godziny pierwszej w nocy wychodzą z zakładu pokutnic, gorszyli się z tego. Wtedy zaczęto znacznie rzadziej urządzać przedstawienia i proszono na nie osoby świeckie zakładowi przychylne, żeby od księży odwrócić wszelkie podejrzenia. Dzisiaj ze względu na walkę z nami, być może, zupełnie zaprzestano tych przedstawień.

Zakład ks. Nowowiejskiego wobec władzy świeckiej nie mógł egzystować pod kierunkiem „mateczki“ Łabanowskiej, więc od lat kilku przeszedł pod główny zarząd zgromadzenia Magdalenek Warszawskich.

całą okropność kary, na którą skazuje siebie wszelki człowiek—dobrowolnie i z pogardą odrzucający łaski Boże—te przedziwne dowody Miłości Boga dla stworzenia. Bóg z Natury Swej pragnie szczęścia dla

Notując te szczegóły, bynajmniej nie mamy zamiaru twierdzić, że ks. Nowowiejskiego, innych kapłanów i zakład „Anioła Stróża" podejrzewamy o rzeczy przeciwne moralności. Natomiast dziwimy się niepomiernie, że ks. Nowowiejski sam odrywając kobiety dla siebie z pod kierunku właściwych przełożonych i utrzymując z niemi ciągły i zażyły stosunek, z czystem sumieniem mógł objeżdżać dyecezye ze specyalną misyą, żeby nas ośmieszyć i podburzać przeciwko nam duchowieństwo całej Polski z powodu naszego stosunku do Maryi Franciszki. Dziwimy się, że będąc sam młodym kapłanem, gdy odrywał młodszą od siebie, pannę Łabanowską z pod kierunku jej przełożonych, rzekomo gorszył się, że my młodzi poddaliśmy się kierunkowi kobiety, która jest znacznie starszą od nas. Dziwimy się, że z innymi kapłanami robił nam zarzut, iż wspieramy zakład Maryi Franciszki, kiedy sam wspierał zakład „mateczki" Łabanowskiej i pobierał nań znaczne zasiłki materyalne od kapłanów, a nawet wysyłał siostry swego stowarzyszenia po parafiach dla zbierania ofiar tak od kapłanów, jak od świeckich. Najbardziej zaś dziwimy się temu, że ks. Nowowiejski szkalując nas i Maryę Franciszkę mówił, że „czyni to dla usunięcia rzekomego zgorszenia z powodu bywania naszego w jej domu;" a jednocześnie urządzał przedstawienia, w których występowały kobiety zebrane z domów nierządu, zapraszał na nie księży i bawił się wspólnie z nimi do północy i dłużej.

Ks. Nowowiejski urządzał i tolerował zabawy w swoim zakładzie, Marya Franciszka, obcując z nami, zachęcała nas do wyrzeczenia się uciech nawet godziwych, a zamiłowania krzyża dla miłości Chrystusa. Stosunek nasz z Maryą Franciszką podnosił naszego ducha do zamiłowania ideałów życia kapłańskiego i pomagał nam do wypełniania rad Ewangelicznych, a bardzo wątpimy, czy środki, które obmyślił ks. Nowowiejski z „mateczką" Łabanowską, dając przedstawienia złożone z dziewcząt upadłych, umoralniająco wpływały na kapłanów tam obecnych i podnosiły ich ducha pobożności.

Ze skróconej historyi stowarzyszenia, którego założycielami byli ks. Antoni Nowowiejski i „mateczka" Łabanowska pokazuje się, że cokolwiek działo się w życiu i pod opieką ks. Nowowiejskiego, tem spotwarzył Maryę Franciszkę i nas — kapłanów. Takie postępowanie nosi na sobie piętno nienawiści, niezgodnej z charakterem kapłańskim, i niegodziwej zemsty.

stworzeń—a zwłaszcza dla stworzeń rozumnych i wszystko czyni, aby je uszczęśliwić, gdyż Istotą Jego jest Miłość, Dobroć i Miłosierdzie. Dowodem tego jest Ofiara Boga na krzyżu za zbawienie świata. Jednakże przyjęcie łask, których Źródłem jest Serce Boga, a tem samem uszczęśliwienie człowieka — w zupełności zawisło od wolnej woli ludzkiej. Bóg daje każdemu człowiekowi dobre natchnienia, czyni mu wyrzuty, aby go zwrócić do Siebie. Gdy to nieskutkuje, gdy człowiek nie chce darów Bożych i odrzuca je z pogardą, — Miłość Boża używa groźby, żeby go przywieść do upamiętania i nawrócić. W końcu, gdy nie pomagają groźby i człowiek z całą rozwagą odtrąca od siebie Wolę Bożą, Bóg pozostawia go samemu sobie. Wtedy człowiek czyni, co sam chce, i wedle czynów swoich odbiera sprawiedliwą zapłatę.

A więc słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Maryi Franciszki: „Zbliża się już czas, w którym pomszczę prześladowców waszych — urągających Mojej Woli," [1]) i te drugie: „Jeszcze tu dopuszczę na nich (kapłanów) grzechy ciężkie, a na sądzie odrzucę ich," znaczą że dobrowolne odrzucenie łask szczególnych i pogarda dla Woli Bożej pozostawi odstępców samym sobie; że z własnej woli wybiorą grzech i sprawiedliwie zasłużą na odrzucenie. Taki był wyrok Pana Jezusa na odstępców od życia naszego. Niestety, zaznaczamy fakt, że niektórzy kapłani — odstępcy nie mogli utrzymać się na tym poziomie moralnym, na jakim byli należąc do Maryawitów. Ciężkie upadki ich — wiadome nam — potwierdzają prawdę przepowiedni Pana Jezusa.

Co się tyczy kapłanów — prześladowców Dzieła naszego, Pan Jezus nazywa ich „grobami pobielanymi" i powiada, że „są już osądzeni."

[1]) Podobne wyrażenia znajdujemy w wielu miejscach Pisma Świętego. Np. w księdze Judyt czytamy taki ustęp: „Oświadczamy się dziś niebem, i ziemią, i Bogiem ojców naszych, który się mści nad nami według grzechów naszych." (VII, 17) Nadto Jer. LI, 56. Nah. I, 2. Przyp. XI, 4 i wiele in.

Rzecz znamienna. Bóg - Człowiek — ta Miłość Boga Wcielona, przedziwną łaskawość i słowa przebaczenia zawsze ma dla wszelkiej nędzy ludzkiej, chociażby tą nędzą była niewiara i grzech czyli zniewaga Majestatu Boskiego. Przyjmuje Magdalenę. Do jawnogrzesznicy pojmanej na występku powiada: „Niewiasto,... żaden cię nie potępił?... i Ja ciebie nie potępię. Idź, i więcej nie grzesz“ [1]). Piotrowi przebacza zaparcie i zleca mu rządy nad Kościołem. Judaszowi — zdrajcy Swemu — umywa nogi i do końca chce zbawić jego duszę. Do niewiernego Tomasza Sam przychodzi i ze słodyczą Sobie właściwą powiada: „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje; i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“ [2]) Umierając na krzyżu za tymi, co krzyżowali Go, woła do Ojca: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ [3])

Ten Sam Bóg — Człowiek cichy, pokorny. okazujący tylko Miłosierdzie ostatnim nawet złoczyńcom, jest nieubłaganym i strasznym Sędzią dla faryzajskiej obłudy, która własną szpetność moralną przystraja w szaty sprawiedliwości, cnoty i czci Bożej. Obłuda bowiem—występki i sromotę bluźnierczo zasłania obietnicami i przywilejami Bożymi; uzuchwala więc człowieka w grzeszeniu, a Boga czyni opiekunem i obrońcą występku. Obłuda faryzajska jest grzechem właściwym tylko stanowi kapłańskiemu, który ze względu na przeznaczenie swoje związany jest najściślej z religią i interesami Bożymi,—więc religią i Bogiem przykrywa niemoralne i hańbiące życie. Dlatego Bóg — Człowiek, który przyszedł nauczyć nas świętości prawdziwej na wzór istotnej Świętości Boga, miał w Sercu tylko przebaczenie dla grzeszników; lecz faryzeuszów — bluźnierczo zasłaniających Bogiem grzechy swoje — gromił z całą surowością Boskiej Sprawiedliwości — i to wobec tysiącznych rzesz, które przychodziły Go słuchać. „Biada wam doktorowie i faryzeusze, obłudnicy, tak mówił pewnego razu, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są... wszelakiego plugastwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi; lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości... Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połykacie. Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej, co jest wewnątrz kubka i misy, aby to, co zewnątrz jest, czystem się stało. Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż ucieczecie przed sądem piekła?!“ [1]) Ta sama święta Sprawiedliwość Boskiego Mistrza odkrywa przed Maryą Franciszką obłudę kapłanów prześladujących nas — dzisiejszych „uczonych w Zakonie — i ukazuje jej błahe pozory, których użyli dla zniweczenia Dzieła Miłosierdzia Bożego a ukrycia własnych zdrożności; tak samo nazywa ich „grobami pobielanymi, którzy już są osądzeni.“

Zaznaczamy tu wielką miłość Maryi Franciszki dla tych kapłanów, którzy byli i są sprawcami jej prześladowania i wszystkich oszczerstw, na nią rzucanych. Pan Jezus wydaje na nich wyrok; ona zaś usprawiedliwia ich przed Nim, radaby zasłonić ich przed Sprawiedliwością Jego i błaga: „Panie, zmiłuj się nad nimi, oni mieli pozory, że kapłani u nas bywają.“ Jednakże Boski Mistrz, który zna wartość człowieka i widzi tajniki jego serca nie tylko nie odwołuje wyroku Swego, lecz go potwierdza słowami: „Wszystko przeminie, ale słowa moje nie przeminą.“ Nadto Bóg z całą grozą i Majestatem zaznacza powód takiego wyroku, mówiąc: „Jam jest Sędzia Sprawiedliwy, który badam nerek i serc.“ Marya Franciszka, nic już nie mając na obronę prześladowców swoich, powiada: „Sprawiedliwyś jest Boże w sądach Swoich.“

[1]) Jan VIII. 10, 11.
[2]) Jan XX, 27.
[3]) Łuk. XXIII, 34.

1) Mat. XXIII, 24—33.

Wyjątki z objawień, które dotąd podaliśmy w historyi naszej, Pan Jezus objawił Maryi Franciszce w ciągu dziewięciu lat, czyli od r. 1893 do 1902.

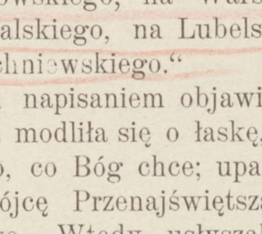
W listopadzie 1902 roku Pan Jezus przez Maryę Franciszkę rozkazał nam, żebyśmy wydali Encyklikę Leona XIII-go „o Przenajświętszym Sakramencie“ i na mocy tej Encykliki szerzyli cześć Przenajświętszego Sakramentu. Potem rzekł do Maryi Franciszki: „Jeśli nie będzie dostateczna liczba błagających, ukarzę świat cały, a ukarzę za grzechy kapłanów. Użyję bicza i zamkną seminarya, bo z tych wychodzą kapłani rozpustni. Wzbudzę lud przeciwko kapłanom i wypędzę ich, jak niegdyś wypędziłem przekupniów ze świątyni Jerozolimskiej, bo mi służą za pieniądze i zaszczyty.“ Przepowiednia ta obejmuje nie tylko Polskę, lecz świat cały i duchowieństwo całego Kościoła Katolickiego.

Chociaż kapłani polscy wyszydzili objawienia Maryi Franciszki, a kongregacya Inkwizycyi osądziła je jako halucynacye, jednakże przepowiednie w nich zawarte w znacznej części wypełniły się, a niektóre, jak ostatnia, zaczynają się wypełniać. Potwierdzenie tego mamy choćby we Francyi. Rząd francuski już wyrzuca kleryków z seminaryów; a trzydzieści tysięcy kapłanów francuskich wzięło się do rzemiosła. Ogólnie w świecie daje się spostrzedz ruch przeciwko złemu życiu duchowieństwa i należy spodziewać się, że w miarę jak poczucie moralności i oświata mas ludowych będą postępowały, wszystkie szczegóły przepowiedni Maryi Franciszki muszą się wypełnić. Tego, co w czasach ostatnich spotyka Kościół Katolicki i na co zanosi się wszędzie, nie należy uważać za męczeństwo chrześcijan z pierwszych wieków, wieków cnoty i świętości. Jest to bicz Boży za występne życie duchowieństwa.

Wreszcie po zapowiedzianych karach, kończy Marya Franciszka, „Pan Jezus rzekł: „Wypełniły się już dni,“ i kazał mi spisać objawienia i naprzód oddać je pod sąd biskupów, mówiąc: „Jak osądzą, tak im się stanie.“ Wymienił mi trzech: arcybiskupa warszawskiego, bisk. płockiego, i bisk. lubelskiego; a potem rozkazał udać się wprost do Stolicy Apostolskiej i całe to Dzieło złożyć u stóp Ojca Świętego, mówiąc: „Nie potrzebujecie uznania i zalecenia biskupów, bo Dzieło święte jest i samo się zaleca.“ Wtedy zapytałam: „Panie, czy taka jest Wola Twoja?“ Pan odpowiedział: „Ja Pan, Ja ci to rozkazuję. Ja Sam wywiodę z ucisku ich,—Sam odejmę niesławę od domu waszego. Ten jest lud mój wybrany—niewiasty i mężowie, im dam moc, aby mi podbili cały świat. Wybrałem głupstwa tego świata, abym zawstydził mądre, zakryłem te rzeczy przed wielkimi i możnymi, a objawiłem je maluczkim.“ Wtedy rozkazał mi Pan podzielić Zgromadzenie Maryawitów na trzy prowincye: Płocką, Warszawską i Lubelską, i Sam wyznaczył trzech prowincyałów: na prowincyę Płocką, ks. Leona Gołębiowskiego, na Warszawską, ks. Jana Kowalskiego, na Lubelską, ks. Romana Próchniewskiego.“

Przed napisaniem objawień — Marya Franciszka modliła się o łaskę, żeby pisała to tylko, co Bóg chce; upakarzając się prosiła Trójcę Przenajświętszą o błogosławieństwo. Wtedy usłyszała te słowa: „Pokój tobie duszo. Pokój wszystkiej nędzy twojej. Pokój słowom twoim. Pokój wszystkim sprawom twoim. Pokój miejscom, w których przebywać będziesz. Pokój wszystkim, z którymi obcować będziesz i słuchać cię będą. Pokój i Miłosierdzie tym, za którymi błagać będziesz. Pokój całej ziemi, jeżeli przyjmie Miłosierdzie.“

(*D. c. n.*)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.